Nr. 12. We Lwowie Czwartek dnia 12. Stycznia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Hassenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct. (kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł. (kwartalnie 6 zł.

Za „BLUSZCZ" dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct. (kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct. (kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Zwracamy uwagę naszych miejscowych prenumeratorów, że tak za punktualne wydawanie w **Administracji** jak i doręczanie „Dziennika" **do domu** tylko wtedy ręczymy, jeżeli „Dziennik"

został zaprenumerowany w administracji

plac Marjacki l. 6.

Republikanie i monarchiści.

Lwów 11. stycznia.

W drugi wtorek po Nowym Roku otwierają się w Paryżu, w myśl konstytucji republikańskiej, podwoje pałacu burbońskiego dla przyjęcia parlamentarnych reprezentantów narodu francuskiego na zwyczajną sesję. Rozpoczęte wczoraj zwyczajne obrady parlamentu francuskiego nie miałyby więc w sobie nic nadzwyczajnego, gdyby ich nie były wyprzedziły wypadki nadzwyczajnej i niezwykłej doniosłości. Rok ubiegły nie należał do najszczęśliwszych w historji trzeciej republiki francuskiej, a zakończył się przesileniem, które wstrząsnęło głównemi filarami rzeczypospolitej. Grevy ustąpił pod naciskiem opinji publicznej, a raczej izby deputowanych, czyniącej go odpowiedzialnym za grzechy zięcia i zdawało się prawie, że kongres, zebrany w Wersalu dla nadania republice nowego naczelnika, skończy się tryumfem — reakcji. Rozdwojenie, dzielące republikan, podtrzymywało obawy. Na szczęście dla spokoju wewnętrznego, obawy okazały się płonnemi. Republikanie zgodzili się — oddali w końcu wszystkie swoje głosy na jednego kandydata. Rzeczpospolita zwyciężyła. Nie potrzeba jednak było wiele pesymizmu, aby z niezbyt różowemi nadziejami i z niezbyt wielką ufnością spoglądać w dalszą przyszłość republiki. Zgoda stronnictw republikańskich była tylko chwilową. Dotychczas stoją przeciw sobie zwaśnieni oportuniści i radykalni i nie ma bynajmniej widoków, aby ich rywalizacja rychło się skończyła. Walka wewnętrzna, jaką staczają te dwa obozy republikańskie w parlamencie francuskim, z dawną prowadzi się zaciętością. Żadne z nich nie chce drugiemu w niczem ustąpić, windykując dla siebie dominujące w państwie stanowisko. Jak zwykle, tak i w tym wypadku jest trzeci, który korzysta, albo przynajmniej chce korzystać z walki dwóch zapaśników. Kto we Francji jest tym trzecim?... nie trudno odgadnąć.

Dnia 5. bm. odbyły się wybory uzupełniające do senatu. Opróżnionych było ośmdziesiąt i dwa miejsc. Monarchiści spodziewali się wielkiego sukcesu. Przesilenie, jakie przeszła niedawno rzeczpospolita, podnosiło ich nadzieje. W sferach pragnących jak najrychlej widzieć hrabiego Paryża na tronie francuskim, liczono na to, że kraj ma już dość republikańskiej formy rządu, że naród znękany jest ciągłymi przesileniami minsterjalnemi, że więc uzupełniające wybory do senatu zakończą się nowym a świetnym tryumfem monarchji, która zdaniem ich, jedna jest w stanie przywrócić pokój i porządek na wewnątrz, a utrzymać powagą i znaczenie Francji na zewnątrz. Rachuby te zawiodły wprawdzie — ale tylko po części. Monarchiści zdobyli ogółem sześć miejsc a utracili trzy, zyskali więc tylko trzy miejsca. W obec ciężkich przejść rzeczypospolitej i w obec nadziei, z któremi monarchiści weszli w akcję wyborczą, rezultat ten jest wprawdzie dla nich rozczarowaniem — niemniej jednak wolno im będzie powoływać się na to, że i w senacie sprawa ich postępuje, że także między wyborcami senatorskimi idea monarchiczna zyskuje zwolenników. Fizjognomja senatu nie została więc rezultatem wyborów z dnia 5. stycznia zmienioną — republikanie są jeszcze tam w przeważającej większości, niemniej przeto winna być utrata trzech miejsc dla nich przestrogą, że gdyby na przyszłość rzeczy szły dotychczasowym trybem, monarchiści słusznie będą się mogli powoływać na to, że sprawa ich postępuje naprzód, że idea monarchizmu zyskuje wśród narodu zwolenników.

Czy tak rzeczywiście będzie? Czy republikanie wezmą sobie szczerze do serca utratę trzech miejsc senatorskich? Łatwo wprawdzie republikanom powoływać się na to, że o losach kraju nie senat, ale izba decyduje, że w niej a nie w senacie spoczywa środek ciężkości wszystkich spraw państwowych — spodziewać się jednak godzi, że republikanie nie zechcą się do takiego uciec argumentu. Pomijając okoliczność że senat w obecnym swoim składzie znamienite nieraz oddawał usługi instytucjom republikańskim, że powagą i rozwagą swoją znacznie się przyczynił do utrwalenia i wzmocnienia republikańskiej formy rządu, jest on przecież, jako korporacja wyszła z wolnych wyborów, równie jak izba deputowanych reprezentacją narodu. Jako takiego, skład jego może być również odbiciem prądów nurtujących w narodzie francuskim. Wierzymy chętnie, że radość monarchistów ze zdobycia trzech miejsc senatorskich jest więcej udaną, jak szczerą, że nadzieja ich, iż przy najbliższych wyborah ogólnych do izb deputowanych kraj pójdzie za nimi, okaże się złudną. Ale republikanie bardzoby źle uczynili, gdyby swoją stratę w senacie zupełnie zignorowali, gdyby fakt ten nie dał stronnictwom republikańskim impulsu do zmienienia dotychczasowej swojej taktyki. Niezgoda ich była przy wyborach ogólnych w jesieni roku 1885 powodem nadzwyczajnego wzmocnienia reprezentantów monarchicznych w izbie deputowanych, ta sama okoliczność wzmocniła teraz przedstawicieli idei monarchizmu w senacie. Kłótnia między stronnictwami republikańskiemi, które z nich winne takiego wyniku wyborów, do żadnego nie doprowadzi celu. Obydwa stronnictwa są winne. Kraj spodziewał się — pisze słusznie *Journal des Debats* — umiarkowanej i roztropnej rzeczypospolitej, dla tego się do niej przyłączył. Nie dotrzymano danej mu obietnicy — dla tego głosowaniem swojem protestuje przeciw rozczarowaniu. W nowej kadencji parlamentarnej niechaj republikanie o tem pamiętają i niechaj nie powodują narodu, aby przy następnych wyborach ogólnych zaprotestował przeciw — rzeczypospolitej.

W XIX. wieku!

Lwów 11. stycznia.

Wczorajsza dyskusja w Sejmie, której przebieg znają nasi czytelnicy ze sprawozdania sejmowego pozostanie na długo w pamięci tych, którzy w niej uczestniczyli i którzy się jej przysłuchiwali. W całym Sejmie, wśród publiczności w kraju całym, ozwał się okrzyk najwyższego oburzenia, bo też kto nie jest wyzuty z ludzkiego uczucia, kto czuje i myśli, musi całem sercem podzielać bolesne oburzenie, wywołane obejściem się dozorcy szpitalnego, który był raczej katem swej ofiary.

Rzecz bezprzykładna! Notoryczny zbrodzień, wyrzutek społeczeństwa, który powinien był być eliminowanym z rzędu tych, co na nazwisko człowieka zasługują — zostaje dozorcą szałowo chorych, jest panem ich życia i śmierci, a dyrekcja szpitala nazywa go jednym „z najlepszych dozorców" i „uczciwym sługą"...

W hr. Izydorze Dzieduszyckim, nieszczęśliwej ofierze tego kata i całego systemu cierpi idea ludzkości i domaga się zadość uczynienia — chociażby on tylko był jedynym wyjątkiem. Ale tak nie było! Daty zestawione ze znakomitą troskliwością przez deputowanego Hausnera wykazały, że takich wypadków było p ó ł s e t k i, to jest tych, które doszły do wiadomości ogółu, gdyż zapewne było drugiej ½ setki takich, które zimny grób pokrył swoją tajemnicą. Straszne zaiste dzieją się rzeczy w Kulparkowie, a hr. Dzieduszycki Wojciech twierdząc, że ludność patrzy na Kulparków, jak na piekło, nie potrzebował daleko szukać dowodów. Oto bowiem poseł Hausner skostatował, że w roku ubiegłym, wedle sprawozdania Wydziału krajowego, t r z y d z i e s t u c h o r y c h s z a ł o w o, o d d a n o r o d z i n o m n a i c h ż y c z e n i e.

Dla czego?

Oto dlatego, iż chorych katowano, bito, dręczono. Tak! katowano i bito tych, których zaćmiona myśl zmusza do milczenia, którzy o swej niedoli mówić nie mogą, a gdy mówią, to się im nie wierzy, boć oni nie mają prawa składać świadectwa. Toż najstraszniejsza to ze wszystkich zbrodni!

Tak postępują dozorcy. Czy lekarze i dyrekcja szpitala postępują lepiej? Nie! Dyrektor p. Neuser jest raczej rządcą folwarcznym, niż psychiatrą, on prowadzi całe gospodarstwo zakładowe, jego więcej obchodzą krowy, owce, etc. jak chorzy.... Dla czego? Bo chory, czy umrze czy nie, o tem nikt nie wie, a za prowadzenie administracji otrzyma uznanie od Wydziału. Jak dalece nic go nie interesuje dowód, że od czasu choroby dr. Hankiewicza, leczeniem chorych z a j m o w a l i s i ę n i e d y p l o m o w a n i s t u d e n c i m e d y c y n y. I na to spokojnie patrzył inspektor krajowych szpitali, którego kraj drogo, bardzo nawet drogo opłaca.

Nie dziw też, że lekarze kulparkowscy nie dorośli swemu zadaniu, że chory dziesięć dni przepędził w okropnych mękach nie badany, nie wizytowany. I dla takiego to zakładu kraj daje pieniądze i na to daje, ażeby nieszczęśliwe ofiary strasznego cierpienia, zamiast ratunku, znajdowały tam śmierć przez łamanie żeber!

Wypadki nieszczęśliwe pokrywane były ścisłą tajemnicą. Do prokuratorji nadchodziły suche wzmianki, dozorców osłaniała dyrekcja swą opieką. I Wydział krajowy i szef departamentu dr. Hoszard dowiadywali się tylko o tem, co im zechciano donieść. Ten straszny stan domagał się reformy a Sejm dał wyraz tej potrzebie.

Jak się ją przeprowadzi — przyszłość okaże, to jednak pewna, iż wierzymy, że dr. Hoszard, znany z zacności i prawości charakteru, znany z tego, iż serce jego najlepszemi chęciami przepełnione, zajmie się tą reformą i nie ustanie, aż wypali ranę, jątrzącą nasz organizm sanitarny.

Nie godzimy się z tymi mowcami, którzy uderzali na dra Hoszarda, gdyż śmiało wypowiadamy zdanie, że nie jego w tem wina, ale tych, którzy mu kazali oszczędzać kosztem chorych w myśl zasady „niech wymierają niedołęgi". Winien to system fałszywej oszczędności, kosztem zdrowia chorych, winne te komisje, które się „cieszyły", że p. Neuser, będący zarazem naczelnikiem Kulparkowa i administratorem zakładu, wprowadził domowe gospodarstwo i na niem oszczędza. Nie dr. Hoszard więc winien i nie na niego spaść powinna cała odpowiedzialność. Ale z tem wszystkiem trzeba reformy i kary na winnych!

W pierwszym rzędzie winną jest dyrekcja zakładu, do najwyższego stopnia niedbała, nawet w doborze lekarzy, winien cały system. Dalej główna część winy spada na inspektora szpitali, dra Sawickiego, który i w innych kierunkach wykazał, iż nie potrafi stać na wyżynie, jaką mu jego urząd wskazuje. Gdyby on był istotnie i n s p e k t o r e m szpitala, gdyby mniej się zajmował administracyjnemi czynnościami, a więcej spełnianiem swego obowiązku, nie byłoby wielu nadużyć, jakie się teraz praktykują.

Dziś okazuje się cała słuszność nawoływań krajowej Rady zdrowia, która w sprawozdaniach swych wytykała niejednokrotnie fatalne rzeczy, dziejące się w szpitalach krajowych. Inspektor szpitali jest za nie odpowiedzialny, boć on jest tym, na którego raportach i sprawozdaniach departament sanitarny polegać musi.

Nietylko Kulparków wykazuje takie wadliwości: i za główny szpital lwowski powinienby inspektorat być odpowiedzialnym, bo i tam setki niewłaściwości moglibyśmy wykazać i udowodnić. Rzecz ta jednak przyjdzie pod obrady Sejmu i nie wątpimy, że bogdaj ważniejsze rzeczy zostaną poruszone.

Może ktoś z posłów będzie tak ciekawy zapytać, jakim to sposobem „oszczędzono" na szpitalu taką sumę, jaką sprawozdanie wykazuje przy tak wysokich taksach. Więc mówią, że państwo nie powinno zarabiać np. na pocztach, a krajowi wolno zarabiać na szpitalu? Może ktoś wglądnie w gospodarkę we „własnym zakresie", która zmniejszyła i pogorszyła wikt chorych, może ktoś porówna wydatki na lekarstwa z kosztem kuchni, może ktoś zapyta jak się u nas mają rzeczy z nowszemi wynalazkami sanitarnemi, może ktoś zestawi sobie, ile to razy jedno łóżko było w roku obłożone — i! takich może całe morze!

I znów kto winien? System oszczędności w pieniądzach kosztem „najcenniejszego kapitału państwa — człowieka" jak to pięknie powiedział arcyksiążę Rudolf...

Poruszamy tę sprawę, bo ranę wypalić należy, bo złe w zarodku trzeba wyniszczyć, bo grzechem jest marnować grosz bez celu. Cieszymy się, że w Sejmie naszym znaleźli się ludzie, którzy tę sprawę poruszyli, a ufamy, że dr. Hoszard, szanowny szef departamentu, z pomocą Sejmu naprawi smutne stosunki. A jakkolwiek jest to piękny rys jego zacnego charakteru, że brał z narażeniem siebie podwładnych swych urzędników w obronę, to jednak spodziewamy się, że w obec jasno postawionej sprawy nie uczyni tego, bo sam to czuje, że broniąc kilku nieudolnych, tysiącom by wyrządził krzywdę. My nie solidaryzujemy się z tem, co powiedział jeden z mowców, iż śledztwu nie ufa — owszem my jesteśmy przekonani, iż dr. Hoszard naprawi wszystko, co reformy potrzebuje, i jak poseł Hausner powiedział, wykreśli smutne karty z „czarnej księgi".

Herkulesowa to praca, ale jej nagrodą uznanie społeczeństwa — błogosławieństwo tysięcy nieszczęśliwych.

Serbja i Rumunja.

Serbja i Rumunja rozpoczęły nowy rok — zdaniem *Mosk. Wied.* — pod złą wróżbą. „Królowie serbski i rumuński właśnie w obecnej chwili są antagonistami własnych narodów i objawiają dążności wręcz przeciwne Rosji, a przyjaźne dla sławetnej „ligi pokojowej." W Rosji nie wiedzą dobrze, co się robi obecnie w Rumunji. „To, co się robi obecnie w Rumunji — pisze dalej zacytowany dziennik — mimowolnie wpada w oczy. Z jednej strony nieporozumienie pomiędzy rządem i ludnością dochodzi do ostatecznego stopnia: nawet we Francji nie ośmieli się nikt drukowanem słowem ubliżyć wybranemu kierownikowi narodu, tak, jak się to obecnie praktykuje w stosunku do króla w Rumunji i to, co szczególniej zwraca uwagę, praktykuje się bezkarnie. Z drugiej znów strony rząd okazuje niebywałą pewność siebie i czyni różne próby z niezwykłą energją."

Energja rządu króla Karola objawia się zarówno w walce przeciwko opozycji, jak i w uzbrojeniach przeciwko Rosji. „Czyniąc przygotowania wojenne — piszą dalej *Mosk. Wiedom.* — rząd działa w porozumieniu z Austrją i Niemcami. W ostatnich czasach miały miejsce liczne konferencje ministrów rumuńskich pod prezydencją samego króla, a porozumienia z przedstawicielem rządu austrjackiego, hr. Gołuchowskim, były bardzo ożywione. Przedsiębiorą się wszelkie możliwe środki, ażeby można było w jaknajkrótszym czasie uruchomić dwa korpusy armji i ściągnąć je ku rosyjskiej granicy."

Reasumując to wszystko *Mosk. Wied.* konkludują: „W Rumunji, tak jak w Serbji, władza królewska jest silnie nadwerężoną i zachwianą, a stosunek jej do narodu zaostrzył się do ostateczności. Król Milan jedzie do Pesztu, a w Bukareszcie prowadzą się bardzo energiczne rokowania z hr. Gołuchowskim. Milan daje admonicję serbskiej skupczynie, a równocześnie rumuński minister sprawiedliwości odgraża się, iż rozpędzi rumuńskich deputatów. Milan otwarcie oświadcza, iż nie ma żadnego interesu w podtrzymywaniu słowiańskiej idei; w Rumunji wystawiają dwa korpusy armji na rosyjskiej granicy, nabywają magazynierki i troszczą się o fundusz zapasowy na wypadek wojny. W obec tego wszystkiego słuszną wydaje się kwestja: wierzyć, czy nie wierzyć wiadomości *Paris*, że Serbja i Rumunja przystąpiły już do skierowanej przeciwko Rosji „ligi pokojowej."

St. P. Wied. odpowiadają na to, że *Paris* jest źródłem niezbyt poważnem, ale i bez jego oświadczeń w Rosji wiedziano zawsze, że na Serbję, a zwłaszcza na Rumunję, należy — zwracać baczną uwagę.

Korespondencje.

Kraków 10. stycznia.

(*Konkurs na pomnik. — Konserwatorjum muzyczne. — Sądy rosjemcze. — Budowa kliniki. — Koncert Sarassatego*).

W sferach artystycznych, a nawet wśród szerszej publiczności, nie jest tajemnicą działalność tutejszych i umyślnie przybyłych artystów rzeźbia-

Tajemnica Janiny.

Odznaczała się jednostajnem usposobieniem, była nawet wesołą, w towarzystwie uśmiech rzadko schodził z jej ust. Dlaczegoż inaczej byćby miało?... Posiadała wszystko, czego kobieta pragnąć może, urodę, młodość, dostatek, miała męża takiego, jakimi są zwykle przyzwoici mężowie pewnej towarzyskiej sfery.

Jednakże czasami, gdy sądziła iż nikt na nią nie patrzy, schylała czoło obciążone zadumą, a źrenice jej zdawały się odwracać od otaczającego świata i dążyć gdzieś w dal, w przestrzeń w nieskończoność.

Czasami ręka jej nerwowym ruchem szarpnęła rękawiczkę, czasem na ustach urwało się słowo niedokończone, jakby zgubiła wątek myśli, jakby w poprzek tego, co powiedzieć chciała, przebiegło coś nieobrachowanego. Były to jednak wskazówki tak drobne, iż uchodziły powszechnej uwadze.

Tylko stare kobiety wstrząsały głowami, mówiąc po cichu pomiędzy sobą.

— Janina nie jest szczęśliwa.

Próbowały ją wybadać, ale ona miała się na ostrożności, lub też nie wiedziała, czego od niej żądano; zapewniała, że niczego nie pragnie, z tak pogodnym uśmiechem, iż rozpraszała podejrzenia, dopóki znów nie zbudził ich nic nie znaczący z pozoru wypadek.

Potem, już nie pytając jej o nic, roztrząsano przed trybunałem towarzyskim otaczające ją okoliczności.

Janina prowadziła życie, którego jej każda kobieta zazdrościć mogła; miała dom świetnie urządzony, lożę na każdej premjerze, przyjmowała wyborowe towarzystwo, ubierała się w pierwszych magazynach, nigdy nie opuściła wyścigów. W lecie bawiła w modnych kuracyjnych zakładach, a korespondencje, pomieszczane w różnych pismach, wymieniały zawsze jej nazwisko z dodatkiem pochlebnych komentarzy.

Jeśli kobieta, zostająca w takich warunkach, nie była zadowoloną, to już doprawdy dogodzić jej było trudno. Każdy rozsądny przyznać to musiał.

Osoby sentymentalne, a takie przecież istnieją, zapytywały o męża.

Ale zarówno jak pozycja Janiny i mąż jej był bez zarzutu.

Pan Karol towarzyszył żonie, gdzie towarzyszyć jej należało, ale jej się nie narzucał, jak to czynią zazdrośnicy lub nudziarze, umiał też zabawić się na własną rękę. W domu był uprzedzająco grzeczny i żonie niczego nie żałował. Sam ubrany był zawsze według najświeższej mody, jeden z pierwszych przywdział na bale frak kolorowy i przyciął grzywkę. Czegoż możnaby więcej żądać od męża.

Janina też niczego nie żądała. Uśmiechała się, bawiła, stroiła, jak każda inna. A jednak nie wiedzieć na czem oparte, utrzymywało się twierdzenie, iż Janina nie jest szczęśliwą.

Po kilku latach zaczęto mówić:

— Janina musi być chora.

Rzeczywiście mieniła się w oczach, mizerniała, z po za uśmiechu na wychudłe policzki występowały coraz wyraźniej jakieś bruzdy i zagięcia, piętnujące ją odrębnem znamieniem.

Przyjaciółki zaczęły ją podejrzywać o jakąś tajoną miłość. Przyjaciółki są zwykle podejrzliwe, taka to już ich natura, ale pomimo najlepszych chęci niepodobna było około Janiny pochwycić wątka jakiejbądź intrygi. Inne przysłowie mówi, iż miłość i kaszel nie ukryje się nigdy, tymczasem jeśli tu w grę wchodziła miłość, myliła nawet pilnie czuwające oczy. Janina nikogo nie wyróżniała, nie bywał w jej domu żaden podejrzany kuzynek, ani uśmiech, ani rumieniec, ani też jakakolwiek powierzchowna oznaka, któremi zdradzają się zwykle kobiety, nie mogła nawet najciekawszych na ślad naprowadzić.

Życie jej płynęło bez cienia tajemnicy, przeźroczyste, jak kryształ, zarówno wśród ludzi, jak w samotności. Nic nie wytrąciło jej ze zwykłej kolei, nie mąciło jego biegu. Wkrótce zaczęto mówić:

— Janina się starzeje.

Rzeczywiście, płeć jej matowa, przypominająca barwą kwiat gardenji, twarz, jak więdnące petale, nabierała żółtawych odcieni, ciemne oczy w głąb zapadały zwolna, powiększały się wychudnieniem twarzy i obwiedzione śniadą powieką, nabierały coraz wększego blasku.

W atmosferze, wśród której inne kobiety trwają w swej krasie do późnej jesieni życia, ona więdła, jak kwiat bez słońca lub ożywczej rosy.

Siedziała nieraz całe godziny z czołem, opartem na dłoni, z rozchylonemi wargami i mglistem spojrzeniem, a gdyby ją kto zapytał, o czem myślała, nie umiałaby odpowiedzieć. Pomimo pomyślnych warunków losu, dnie nie miały dla niej uroku, a noce nie przynosiły spoczynku. Pytano wkoło:

— Co jej jest?

Gdyby ona to sama wiedziała? Ale gdy tak pozostaje w zadumie, nie przesuwa się przed oczyma jej duszy żadne marzenie, w piersi, uderzającej miarowo, nie ma wyraźnych pragnień, przecież myśl jej ucieka od obecnej chwili, od otaczającego świata, biegnie gdzieś nie w przyszłość, nie w krainy błękitów, tylko przed jej źrenicą przesuwają się różańce pamiątek.

Janina lubi wspominać czas, kiedy jeszcze była dzieckiem swobodnem. Obowiązki jej są teraz bardzo lekkie, życie bez troski, przecież przymyka ociężałe powieki i widzi ciemno-włosą, czarno-oką dziewczynkę, bujającą, jak młoda sarenka, po lipowych szpalerach ogrodu, po łąkach parku. Lica jej nie miały wówczas matowej białości gardenji, ale raczej przypominały rozkwitającą różę, usta szczebiotały ciągle, a co chwila wyrywały się z nich kaskady kryształowego śmiechu.

Śmiech ten rozlegał się wszędzie, wszędzie pełno było jej drobnej istoty, którą małe nóżki z nieporównaną szybkością przenosiły przez szeregi komnat, przez aleje i klomby, wyznaczonej do jej użytku siedziby.

Była prędka, jak iskra, ruchliwa, jak fala, czasem gniewna, jak burza, to znów słodka, jak powiew majowy. Nie pomyślała jeszcze, a już z ust jej wybiegło wartkie słowo, ręka czyn wykonała. Żałowała potem nieraz jednego i drugiego serdecznie, ale już było za późno, rzucała się na szyję tych, przeciw którym wybuchła, nie znalazła spokoju, dopóki nie przebłagała obrażonych, nie ukoiła smutnych, nie wywołała uśmiechu na wszystkie usta... a szczególniej na usta Ludka. Gdy widziała jego jasną twarzyczkę i kędzierzawą główkę, niczego już nie pragnęła więcej, tylko żeby Ludek się uśmiechnął, żeby Ludek był wesoły. Mówiono po cichu, że będzie to jej mąż przyszły, starszy o lat parę, sierota, daleki krewny, co był na opiece u jej rodziców.

Ileż ona łez wylała, gdy przyszło im się rozłączyć. Nie chciała wierzyć, by to stać się mogło, a kiedy przyszła chwila pożegnania, rzuciła się, jak długa, na ziemię — prawda, że wówczas bardzo długą nie była — nie chciała więcej widzieć ani słońca, ani świata Bożego, ani tych miejsc, gdzie byli razem.

Odtąd skończyło się jej szczęście. Ludek wyjeżdżający stał jej zawsze przed oczyma.

— Ja umrę, ja tego nie zniosę! — wołała blada, zapłakana, zaciskając rozpaczliwie drobne dłonie.

On nie płakał, przeciwnie, był biały i różowy, jak zawsze, uśmiechnął się nawet.

— Jakie też dziecko z ciebie, Janinko — mówił pełen wyższości, jaką mu dawało kilka lat więcej i płeć jego. — Przecież powrócę kiedyś...

To „kiedyś" zdawało się jej tak odległe, a dzień jeden bez niego był niepodobny do przebycia.

Przebyła ich jednak wiele, bardzo wiele. On powrócił, była wówczas już dorosłą. Ale nic w tym zblazowanym paniczu nie przypomniało jej towarzysza lat dziecinnych, chyba uśmiech bezmyślny, z jakim ją powitał.

Mówiono po cichu, że Ludek kochał się w jakiejś tancerce, która go rujnuje. Było to to dla niej wszystko jedno. Wiele wody upłynęło od czasu, gdy jako mała dziewczynka, wybuchała bezmyślną rozpaczą, gniewem, uczuciem. Nauczono ją, że to nie wypada, nauczono panować nad sobą. Zresztą teraz panować nie potrzebowała. Ludek, kochany niegdyś tak gorąco, przestał istnieć, ten, co stał przed nią, był obojętny, tak obojętny, iż oddała bez wahania rękę Karolowi, a potem słuchała ze swym zagadkowym uśmiechem, jak Ludek opowiadał jej o swoich miłostkach i finansowych kłopotach. Nie obchodziły ją one więcej od miłostek i kłopotów każdego innego.

Coś w niej zamarło bezpowrotnie, ale nie teraz, kiedyś, wówczas jeszcze, gdy on odjeżdżał tak spokojny, tak uśmiechniony.

Ona też wracała tylko myślą do tego pierwszego dzieciństwa, do Ludka, do swobody dawnej. Dziś, czuła się inną osobą, osobą, która z szalonem dzieckiem nic nie miała wspólnego, ale temu szalonemu dziecku wystawiła grób w swem sercu, czy w swojej pamięci.

— Janina zestarzała się zupełnie.

Tak zawołano, gdy powróciła do Warszawy po lecie spędzonem wesoło.

Usłyszała przypadkiem te słowa i uważnie spojrzała w zwierciadło. Łudzić się nie mogła, była już starą kobietą, gdy tymczasem rówieśnice jej jaśniały jeszcze wdziękiem, urągając potędze czasu.

Na czem przeszło jej życie? Pytała o to samej siebie i odpowiedzi nie znalazła. Zapragnęła zobaczyć się taką, jaką była niegdyś. Zaczęła wydobywać z biurka stare albumy, fotografje, aż wreszcie znalazła minjaturę małej dziewczynki, z oczami, jak dwa rozżarzone węgle, z lasem czarnych, zwichrzonych włosów, z wyrazem niepowstrzymanej buty i szczerości na twarzy.

Gdzież się podziały róże z jej lica, gdzie blask wejrzenia i heban włosów, a nadewszystko, gdzie był ten wyraz; w bladych ustach, zamkniętych pieczęcią milczenia i konwencjonalnego uśmiechu, któżby poznał te wargi, skore do słów niepowrotnych, do namiętnych wybuchów i gorących całunków... Długi czas wpatrywała się w to, czem była dawniej i czem stała się teraz... Coś budziło się w jej sercu, skarżyło, płakało, jakby całe zmarnowane życie.

Aż wreszcie zacisnęła załamane dłonie, w oczach zapaliły się iskry dawne... Tajemnica jej smutków, jej przedwczesnego przekwitu została naraz rozwiązaną...

— Ja nie byłam tem czem powinnam — szepnęła — człowiek bezkarnie przeznaczony być nie może i oto, co się ze mną stało...

Opuściła głowę na piersi z bladym uśmiechem, który przyrósł już do jej warg, jak maska spokoju do duszy. Ale świat nie dowiedział się nigdy, dlaczego Janina szczęśliwą nie była.

Walerja Marrene,

rzy, ustawiających przysłane na konkurs modele pomnika dla Mickiewicza w sali Sukiennic. Hipokrytą musiałby być każdy z cokolwiek tylko interesujących się konkursem i znających nielicznych naszych mistrzów i adeptów dłuta, kto wszedłszy na wystawę nie umiałby z 20 projektów wskazać na pewno nazwisk przynajmniej połowy autorów. A cóż dopiero mówić o członkach komitetu, którzy wszystkie nadesłane prace odbierali, wiedzą zkąd je przywieziono, kto je nadawał, a tem samem mają niemal pewność, kto jest ich twórcą. Chociaż utrzymanie tajemnicy konkursu jest wobec tego tylko łudzeniem się — komitetowi a właściwiej sądowi konkursowemu przypadł obowiązek wybrania z nadesłanych prac najlepszego projektu. Co mogło wpłynąć na komitet ściślejszy, iż przed wysłuchaniem głosów opinji publicznej, przed wypowiedzeniem zdania fachowej krytyki, która przecież znalazłaby się, postanowił najpierw przyznać nagrody, a dopiero potem dopuścić publiczność do zwidzania wystawy — odpowiedzieć i zbadać trudno. Obowiązek wszakże nakazuje zaznaczyć, iż postanowienie to, obudziło powszechne niezadowolenie tak wśród publiczności jak i interesowanych.

Trudno uprzedzać wypadki i następstwa tego postanowienia komitetu, ubolewać wszakże wolno, iż doraźne rozstrzygnięcie tego trzeciego, a chyba ostatecznego turnieju, *a priori* niechęć i kwasy wywołuje. Przewodniczący sądu konkursowego już podobno został wybrany, kto wybierał, trudno wiedzieć, bo liczni członkowie sądu dotąd się nie zjechali. Wybór zatem przewodniczącego bez ich współudziału również chyba wielce chwalony być nie może. Z przykrością notować to trzeba, a pragnąć szczerze, aby liche początki chociaż koniec miały radosny.

Konserwatorjum muzyczne krakowskie przy tutejszem towarzystwie muzycznem otwarte ma być stanowczo 1. lutego b. r. O nominacjach dyrektora (Wł. Żeleński) i profesorów donosiłem w jednej z poprzednich korespondencyj. Towarzystwo muzyczne za energiczną działalność w tej sprawie i śmiałość w rozpoczęciu zadania bez materjalnej pomocy ze strony rządu i sejmu, na wdzięczność zasługuje. Niepodobna wątpić, iż rozpoczęte dzieło zasłuży sobie na względy tych, którzy popierać je powinni.

Sądy rozjemcze, których założenie uchwaliła rada miejska, wejdą w życie z dniem 1. lutego br. O pożytku, jaki ewentualnie przynieść mogą, zamieścił *Dziennik Polski* obszerniejszą opinję w listopadzie roku przeszłego, na wiadomość o powzięciu odnośnej uchwały przez krakowską radę miejską.

Budowa nowego gmachu na pomieszczenie oddziału chirurgicznego kliniki uniwersytetu Jagiellońskiego, o co domagał się bezskutecznie profesor Mikulicz, ma być rozpoczęta nieodwołalnie z wiosną rb. Plany przygotował p. Sarre, a odesłano je właśnie dla ostatecznego zatwierdzenia do ministerstwa oświaty.

Z dość licznych w ostatnich czasach produkcyj muzycznych, wyróżniał się niezwykłem powodzeniem koncert Sarrasatego, zwanego „djabłem hiszpańskim“. Sala hotelu Saskiego była w niedzielę przepełniona publicznością, a w skutek tego maestro wraz z towarzyszącą mu paryżanką Bertą Marx, w piątek d. 13. b. m. koncert swój powtórzą. Współczesne głośne Paryżanki noszą imiona średniowiecznych ulubienic niemieckich błędnych rycerzy, ale skoro dobrze grają na fortepjanie, można im ten drobny szkopuł wybaczyć.

Z prowincji.

Jezierna 10, stycznia. *(Apteka i lekarz.)* Dawniejsza apteka nasza była tak prowadzoną niedołężnie, że musiano ją wreszcie zamknąć. Następca p. Zahradnik urządził aptekę według wszelkich wymogów i zajmuje się nią nader troskliwie. Dowodem tego uznania, jakie niedawno otrzymał w czasopismie Towarzystwa aptekarskiego, gdzie czytamy: Za wzorowe prowadzenie apteki kolega p. Marjan Zahradnik otrzymał następujące uznanie; „Do pana M. Zahradnika dzierżawcy apteki w Jeziernej l. 13502 z roku 1887. Na podstawie dokonanej przez c. k. lekarza powiatowego wizytacji apteki w Jeziernie z przyjemnością udzielam Panu uznanie za przyprowadzenie apteki tej do porządku i spodziewam się, że pan i nadal dołożysz starania, żeby apteka ta będąca niedawno w największem zaniedbaniu i w wysokim stopniu zdyskredytowaną — pod energicznem i umiejętnem kierownictwem pana ustaliła sobie dobrą reputację i uzyskała zaufanie publiczności. Starosta Flechner. Ale cóż z apteki wzorowo prowadzonej, skoro miasteczko nasze licząc 6000 mieszkańców, nie ma lekarza, którego tak bardzo byłoby mu potrzeba.

Podwołoczyska 10. stycznia. *(Sprawa wyboru burmistrza).* Starostwo uznając słuszność zarzutów reklamujących, a przynajmniej mając pewne wątpliwości, nie zatwierdziło wyboru zwierzchności gminnej, pozostawiając na razie sprawę w zawieszeniu. Natomiast odstąpiło akta wyborcze prokuratorji państwa celem wdrożenia dochodzenia karno-sądowego w kierunku występku z art. VI. ust. 2 i 17. grudnia 1862 popełnionego przez niedozwoloną agitację wyborczą.

Tarnopol 10. stycznia. *(Egzamina na nauczycieli. — Towarzystwo „Sokoła“).* Ck. komisja egzaminacyjna dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych w Tarnopolu, której sesja, z egzaminami pisemnemi rozpocznie się dnia 16. lutego, poczem nastąpi egzamin ustny. Kandydaci i kandydatki, chcący się poddać egzaminowi, mają w tym celu nadsyłać swe podania egzaminacyjne, stosownie do rozporządzenia ck. rad szkolnych okręgowych do komisji egzaminacyjnej najdalej do 5. lutego br., gdyż zgłoszenia późniejsze nie będą uwzględnione. Przy egzaminach kwalifikacyjnych dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych wynosi taksa 8 złr., za przy egzaminach uzupełniających z specjalnych 5 złr.

Tarnopolskie towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ wybrało na walnem zgromadzeniu na rok bieżący prezesem Stanisława Przyłuskiego, wiceprezesem dra Tadeusza Trzcinieckiego. Do wydziału weszli: Edward Charkiewicz, Bogusław Cieński, Michał Dąbrowski, Wiktor Hrab, Piotr Maksymowicz, Alfred Melbachowski, Leon Rudnicki, Stanisław Szytyliński, August Szczurowski, Teofil Tęcza, Bronisław Wiśniewski i dr. Zgórski. Na zastępców obrano: Karola Jauernika, Antoniego Stachiewicza, Antoniego Szydłowskiego i Michała Wojciechowskiego. Dnia 8. bm. ukonstytuował się wydział następująco: Dyrektorem technicznym obrano Stanisława Szytylińskiego, jego zastępcą dra Zgórskiego, gospodarzem z adresem dyrektora administracyjnego Piotra Maksymowicza, zastępcą Teofila Tęczę, sekretarzem Bogusława Cieńskiego, jego zastępcą Bronisława Wiśniewskiego, a kasjerem Michała Dąbrowskiego, a tegoż zastępcą Edwarda Charkiewicza.

Równocześnie wybrało „Stowarzyszenie łyżwiarzy“ w Tarnopolu nowy wydział na sezon i rok bieżący z następujących członków: Na prezesa obrano dra Leona Kuźmińskiego na wiceprezesa i gospodarza dra Feliksa Gromnickiego.

Do wydziału weszli: Ludwik Piątkiewicz (sekretarz), Władysław Boberski (kasjer), Antoni Szydłowski, Piotr Maksymowicz, Stanisław Szytyliński i jeden z oficerów.

Zastępcami obrano: dra Csillika, Rościsława Piątkiewicza i dra Adolfa Sahanka.

Sejm.

Posiedzenie wieczorne z dnia 10. stycznia.

Onegdajsze wieczorne posiedzenie sejmowe było niezwykle ożywione. Na porządku dziennym stała sprawa Kulparkowska. Galerje były zapełnione szczelnie. Po załatwieniu sprawy preliminarzy szkół rolniczych, kursu gorzelnictwa i folwarku w Dublanach i szkół w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach w myśl przedłożeń Wydziału krajowego i po uchwaleniu w myśl wniosku komisji administracyjnej ustanowienia szpitala powiatowego w Żywcu na powszechny i publiczny, przystępuje Izba na wniosek p. Henzla z pominięciem dalszego porządku dziennego do szczegółowej rozprawy nad odpowiedzią członka Wydziału krajowego dra Hoszarda w sprawie wypadku w zakładzie Kulparkowskim.

Wśród nadzwyczajnej ciszy zabiera głos poseł Hausner. Mowca ubolewa nad wypadkiem, a następnie nad odpowiedzią członka Wydziału krajowego, która go żadną miarą zadowolić nie mogła. Oświadcza dalej, że odpowiedź ta ograniczyła się na tłumaczeniu samem wypadku, a niezawiera wcale szerszych poglądów na przyszłą konieczną, a gruntowną reorganizację.

Mowca wykazuje, że w tych latach z których udało mu się zebrać dokładniejsze daty t. j. za rok 1878 i od roku 1883 do 1887 było razem 52 wypadków w zakładzie Kulparkowskim.

Wszystko to jednak co dotąd powiedziałem jest niczem w porównaniu z tem co teraz powiem. Dozorca, który łamał żebra hr. Dzieduszyckiemu, a o którym członek Wydziału krajowego powiedział, że był dobrym — był przez sąd karany 7 razy karany — razem odsiedział 10 lat więzienia i stoi do dziś pod nadzorem policyjnym. Azatem takich zbrodniarzy i recydywistów umieszczają w zakładzie jako dozorców przy chorych szałowych!

Podnosi dalej szan. poseł, że dyrekcja zakładu wbrew zasadzie ścisłego przestrzegania poparciem Wydziału krajowego, skoro mimo mnóstwa wypadków karygodnych zaszłych w zakładzie, nie wdrożono nigdy śledztwa dyscyplinarnego.

Domagał się zatem zupełnej reorganizacji zakładu i jego sanacji. Śledztwo dyscyplinarne, i jego wynik nie zadowoli nas, nie doprowadzi do żadnego rezultatu. Jeżeli dzisiejszy kierownicy nie potrafią temu podołać, natenczas domagamy się zmiany osób. Przypuszczam, powiada p. Hausner, że szef departamentu znajdzie odpowiedniego psychiatrę.

Czytając sprawozdanie Wydziału krajowego o czynnościach zakładu Kulparkowskiego, znajduję tam ciekawe szczegóły o rzeźni, gospodarstwie itp. a najmniej o samym zakładzie, jako zakładzie leczniczym. Sprawozdanie to robi wrażenie, jakoby się czytało tam o jakimś folwarku gospodarskim. Mowca nie stawia żadnych wniosków, gdyż stawiać takowych nie można, ale życzy sobie, ażeby Wydział krajowy wykazane braki wziął sobie do serca i zwrócił na nie uwagę przy przeprowadzaniu sanacji zakładu.

Niech Wydział krajowy — kończy mowca — postara się o zmiany radykalne w zakładzie, mające na celu dobro kraju i ludzkości, a natenczas wymaże plamę z „czarnej księgi“ i pozyska napowrót zaufanie ludności.

P. Dzieduszycki zapewnia, iż mówić będzie, o ile możności jak najspokojniej, aczkolwiek zbrodnia ta jest istotnie oburzającą.

Mowca oświadcza dalej, że przedstawiono tu fakt w ten sposób, iż chory miał zaufanie zupełne do swego „zbrodniarza“, i że chory przez dłuższy czas nie mógł być przez lekarzy badanym. Jest to wręcz nieprawdą; on bowiem i kilku znajomych, których nazwiska wymienia odwiedzali hr. D. i słyszeli od niego, że dozorca go bije. Faktem jest, że ś. p. D. otrzymał już 28. grudnia św. Sakramenta, a zatem był już konającym, a Wydział kraj. otrzymał o zaszłym wypadku dopiero 30. wiadomość.

Mowa p. Hausnera wywołała ogromne wrażenie w izbie, a wywody p. Dzieduszyckiego wrażenie to znacznie jeszcze spotęgowały.

P. Wł. Wolański przemawia w tym samym duchu co poseł Hausner.

P. Popiel podnosi z ubolewaniem zaszły fakt i sądzi, że to zadośćuczynienie dostaniemy, iż dyrektor zakładu zostanie usuniętym. Powiedziano nam, — mówi mowca, — że zostało wdrożonem śledztwo, ja pozwalam sobie twierdzić, iż kraj nie może bardzo ufać w rezultat przeprowadzonego śledztwa!

Poprzedni mowcy wyrażali nadzieję, że będzie lepiej, ja tej nadziei nie mam. Mowca jak zwykle, dobry początek psuje następnie przez nader niezręczne i nietaktowne porównanie, zastanawiając się nad tem, coby się stało, gdyby zakład ten był nad brzegami Wisły, a dyrektorem był Rosjanin. (*W izbie powstaje szmer i oburznie*).

Potem przemawiał p. Wodzicki, starając się złagodzić rozdrażnienie wywołane dyskusją.

P. Mroczkowski ze stanowiska naukowego przemawia w obronie lekarzy, o których powiedziano, że przez 10 dni nie badali chorego. Owóż mowca twierdzi, że skonstatowanie złamania żebra u szalonego chorego, jest rzeczą prawie nie możliwą, — jeżeli oczywiście prócz złamania samej kości, nie ma innego obrażenia ciała.

P. Borkowski twierdzi, że wina wypadku cięży na dyrekcji zakładu, i na departamencie sanitarnym.

P. Hoszard, członek Wydz. kraj., oświadcza, że bynajmniej nie ma zamiaru bronić dyrekcji zakładu, lub siebie samego. Śledztwo wykaże, kto zawinił. Następnie prostuje mowca niektóre daty co do wypadków w Kulparkowie, o których wspominał poseł Hausner. Mowca podnosi, że p. Hausner jako referent spraw Kulparkowa był świadom niedostatków w zakładzie, a nie podnosił ich. Nie czyni mu jednak z tego zarzutu. P. Popielowi odpowiada mowca, że nie on sam, ale marszałek przeznaczył mowcę do przeprowadzenia śledztwa i temu życzeniu marszałka musiał się poddać. Następnie zwalczał mowca w nader zręczny sposób wywody p. Popiela, odkrywając w całej pełni taktykę prawicy.

W rezultacie uchwalono naglący wniosek p. Artura Potockiego, któy z naciskiem zaznaczył, że opinji publicznej należy się zadość uczynienie. Wniosek opiewa:

„Zważywszy, że chorzy w zakładzie Kulparkowskim są narażeni na smutne przypadki czy to skutkiem brutalnego postępowania dozorców, czy też skutkiem niedbałości szpitalnego nadzoru, z czego wnosić można, że organizacja obecna zakładu w Kulparkowie jest nieodpowiednią — poleca się Wydziałowi krajowemu, by przystąpił do zbadania przyczyn złego i do jak najrychlejszej, a skutecznej naprawy stosunków w zakładzie Kulparkowskim“.

W toku dyskuzji uchwalono, aby Wydział jeszcze w bieżącej sesji przddstawił odnośne wnioski.

Posiedzenie trwało od kwadrans na dziewiątą do dwunastej w nocy. Następne dzisiaj o godz. 11. rano.

* * *

Posiedzenie XX. z dnia 11. Stycznia.

Początek posiedzenia o godzinie 11 40. Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj, z których ważniejsze wymieniamy:

Towarzystwo zaliczkowe w Mielcu, Tarnowie; Dyrekcja kasy oszczędności w Marjampolu, Krynicy, Pilznie o zmianę ustawy podatkowej z 27-go grudnia 1880 r. i 14. kwietnia 1885. — Gmina miasta Jarosławia w sprawie ustawodawczego unormowania ciężarów stałego kwaterunku wojska. —Gmina miasta Jarosławia w sprawie organizacji gmin miejskich i projektu ustawy dla 28. miast.— Gmina Kulików w sprawie zmiany ustawy drogowej.—Gmina Wiszniów pow. rohatyńskiego w sprawie ochrony od dzikiej zwierzyny, nadania gminom prawa prezentowania nauczycieli i zmiany ustawy drogowej. — Gmina miasta Rzeszowa w sprawie projektowanej ustawy gminnej dla 20 miast.—Ogółem wpłynęło dotąd 1077 petycyj.

Poodsełano je do odnośnych komisyj bez dyskusyj.

Przystępując do porządku dziennego, odsełá izba sprawozdanie Wydz. kraj. w przedmiocie utworzenia stałego funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych do komisji budżetowej.

Dalej na wniosek Wydz. kraj. udzielono koncesje na pobór opłat mytniczych radom powiatowym na lat 5: w Trembowli na drodze powiatowej Trembowla - Budzanów; w Dąbrowie na drogach powiatowych Dąbrowa-Żabno-Otfinów i Szczucin-Otałęż; w Białej od mostu powiatowego na rzece Białce w Uniowie Starym; w Tarnopolu na drodze Tarnopol-Brody; w Rzeszowie od mostu powiatowego na rzece Wisłoku w Żarnowy; w Śniatynie na drodze powiatowej z Załucza do Rożnowa; w Brodach na drodze powiatowej Brody-Załośce; w Krośnie od mostu powiatowego na rzece Wisłoku w Bratkowce: w Kamionce Strumiłowej na drodze powiatowej Jabłonówka-Buski-Rukobuty i w Kolbuszowej na drodze powiatowej Kolbuszowsko-Majdańskiej.

Udzielono następnie na wniosek komisji budżetowej absolutorjum Wydziałowi krajowemu z knięcia rachunków za rok 1886 funduszu krajowego, oraz funduszów uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych.

P. Antoniewicz zarzucał komisji budżetowej, że przeszła milczeniem rozmaite nadużycia budżetowe, jakich się Wydział kraj. dopuścił.

Przedewszystkiem uderza mowcę, iż przekroczono budżet o 130.000 złr. i niczem tego nieumotywowano. W dalszym ciągu powtarza mowca swe wywody z lat poprzednich.

Sprawozdawca p. Goldmann wyjaśnił p. Antoniewiczowi, co wypadało wyjaśnić i odparł nieuzasadnione zarzuty, poczem zapadła podana wyżej uchwała.

W przedmiocie utworzenia stałego jednomiljonowego funduszu pożyczkowego na budowę koszar, wnosi komisja administracyjna:

Sejm ustanawia osobny fundusz w wysokości jednego miljona zł., przeznaczony na udzielanie pożyczek bezprocentowych na budowę koszar dla stałej załogi wojskowej w kraju.

Fundusz ten składać się będzie z kwot w myśl dawniejszych uchwał Sejmu, rozpożyczonych z funduszu krajowego gminom na budowę koszar, a po koniec roku 1887 nie zwróconych — z kwot, które tytułem pożyczek na budowę koszar zostały po koniec r. 1887 gminom przyznane lecz nie wypłacone, — wreszcie z sumy 395.085 zł., która ma w ciągu roku 1887 wpłynąć do tego funduszu celem uzupełnienia go do wysokości jednego miljona zł. Funduszem tym zarządzać będzie Wydział krajowy w myśl przytoczonych pod II) uchwał Sejmu w przedmiocie udzielania pożyczek na budowę koszar, z tą jedynie odmianą, że zwroty pożyczek udzielonych przez Wydział krajowy, począwszy od 1. stycznia 1888 wpływać mają do rzeczonego funduszu. Sejm poleca komisji budżetowej obmyślić pokrycie dla wydatku 395.085 zł. pod II) uchwalonego.

P. Fruchtman jakkolwiek z konieczności godzi się z wnioskami komisji, to uważa za swój obowiązek zaznaczyć, iż według ustawy (§. 23) winien właściwie ponosić koszta kwaterunku kraj, a nie gminy.

P. Smolka. Stan należytej obrony państwa wymaga uregulowania sprawy budowy koszar w naszym kraju. Z tej też przyczyny, mowca popiera wnioski komisji, nadmieniając także, iż ani on sam, ani izba odpowiedzialności na siebie wziąć by nie chciała za smutne następstwa w razie przeciwnym.

Zapatrywania p. Fruchtmana podziela też p. Chrzanowski. Kwestję — że kraj a nie gminy mają ponosić ciężary kwaternnkowe, należy rozstrzygnąć tak, jak ustawa wymaga — udzielanie bowiem pożyczek zupełnie jej nie rozwiązuje, a miasta szczególniej są ztąd niesłusznie narażane na ogromne wydatki.

P. Onyszkiewicz wyraża przekonanie, że ustawa wymaga tylko „równego rozdziału ciężaru kwaterunkowego na cały kraj“, a nie aby kraj takowy całkowicie ponosił. Niesłusznem więc zdaniem mowcy jest podnoszenie, jakoby kraj ten ciężar na gminy i miasta narzucał. Przeciwnie nad rozłożeniem tego ciężaru i sposobami ulżenia gminom niejednokrotnie już debatowano i powzięto odnośne uchwały. Mowca oświadcza się więc stanowczo za wnioskami komisji.

P. Płaziński wyraża te same przekonania, które wypowiedzieli pp. Fruchtman i Chrzanowski, poczem wywiązała się dłuższa dyskusja czysto polemicznej natury, w której wzięli udział pp. Chrzanowski, Fruchtmann, Kozłowski, Romanowicz i sprawozdawca p. Pilat. Ten ostatni tłumaczy ustawę w duchu p. Onyszkiewicza. Rozchodzi się głównie o sprawiedliwy rozdział kosztów kwaterunkowych. Sejm przyjął system pożyczkowy, i tem sprawę merytorycznie rozstrzygnął.

Przy rozprawie szczegółowej zabrał jeszcze głos p. Chrzanowski i wyraził przekonanie, że kwota jednego miljona nie wystarczy. Po odpowiedzi wyjaśniającej sprawę, uchwalono bez dalszej dyskusji wnioski komisji.

Nastąpiło sprawozdanie komisji szkolnej w sprawie reorganizacji męzkich szkół wydziałowych. Komisja wnosi:

I. Szkoły wydziałowe męskie istniejące w Tarnowie, Przemyślu, Samborze, Śniatynie, Bochni, Wieliczce i Gródku mają być z końcem roku szkolnego 1887/8 zwinięte a względnie zamienione na szkoły ludowe pospolite o tylu klasach, ile tego wymaga liczba uczniów i miejscowa potrzeba. 2. Wzywa się ck. rząd a względnie ck. Radę szkolną krajową, ażeby stałych nauczycieli męskich szkół wydziałowych, którzy w skutek zwinięcia tych szkół spadną z etatu, umieściła na innych posadach nauczycielskich, zachowując im w każdym razie pobory ich dotychczasowe. III. Poleca się Wydz. kraj., ażeby w porozumieniu z krajową komisją dla spraw przemysłu przedsięwziął starania celem zaprowadzenia już z rokiem szkolnym 1888/9 przemysłowych szkół uzupełniających w tych miastach, w których szkoły wydziałowe męskie zostaną zniesione, a w których dotychczas szkoły przemysłowe uzupełniające nie istnieją. IV. Poleca się Wydziałowi kraj., ażeby z ck. rządem przeprowadził rokowania celem określenia zasad organizacji uzupełniających szkół przemysłowych w Galicji w drodze ustawodawstwa krajowego. Organizacja taka powinna: 1. postanowić, że szkoły tego rodzaju zaprowadzone być powinny we wszystkich miastach i miasteczkach Galicji, w których potrzebę ich uzna ck. rząd i Wydział krajowy; 2. określić stosunek, w którym odliczywszy zasiłki zapewnione przez państwo, powiat, korporacje i osoby prywatne, do pokrycia reszty kosztów utrzymania tych szkół przyczyniać się mają kraj i gmina, oraz nałożyć na gminę obowiązek dostarczenia lokalu, opału, światła i usługi; 3. określić sposób wykonywania przymusu uczęszczania do takiej szkoły, (opierającego się na art. 41. ustawy kraj. z dn. 2. maja 1873 w brzmieniu określonem ustawą z dnia 2. lutego 1885, oraz §. 75. a. i 100 ustawy państwowej przemysłowej); 4. oznaczyć minimum i maximum godzin nauki, oraz czas odbywania nauki, zostawiając szczegół statutowi każdej szkoły; 5. ograniczyć przyjmowanie do tej szkoły tych uczniów, którzy ukończyli szkołę pospolitą z dobrym postępem lub złożyli egzamin wstępny, szkole tej odpowiadający; 6. ustanowić przy ck. Namiestnictwie, lub przy ck. Radzie szkolnej krajowej organ nadzorczy dla tych szkół, złożony z czynników rządowych i autonomicznych, oraz osobnego dla tych szkół inspektora; 7. postanowić, że dla tej młodzieży rzemieślniczej, która szkoły pospolitej ludowej z dobrym postępem nie ukończyła, zaprowadzone będą przy tejże szkole ludowej, w ścisłym z nią związku kursa wieczorne, udzielające nauki zakreślonej szkole ludowej pospolitej.

P. ks. Kopyciński jest zdania, że raczej wypada zorganizować i ulepszyć szkoły wydziałowe, a nie znosić je i nie sądzi, aby proponowane natomiast szkoły przemysłowe zastąpiły pierwsze. Występuje też mowca w obronie petycji miasta Tarnowa, proszącej o pozostawienie tam szkoły wydziałowej.

W dalszym ciągu polemizuje mowca z wywodami sprawozdania komisji i stawia wniosek, aby w Tarnowie szkoła została a była tylko zreorganizowana.

P. Rey staje po stronie wręcz przeciwnej. Zmniejszająca się coraz frekwencja szkół wydziałowych jest najlepszym argumentem, przemawiającym za ich zniesieniem. Mowca wyraża też w dłuższej i wyczerpującej przemowie przekonanie, że nauka, wykształcająca fachowo, przysporzy tylko ludzi uczciwej pracy, a zatem ludzi pożytecznych sobie, społeczeństwu i krajowi. Równowaga rozdziału rodzaju pracy jest niezbędnym warunkiem ogólnego dobrobytu i w tym kierunku i nasza działalność winna być rozwinięta. Z tych też, jak i wielu innych przytoczonych powodów, oświadcza się mowca gorąco za wnioskami komisji.

Sprawozdawca p. Bobrzyński w dłuższem przemówieniu zbija zarzuty ks. Kopycińskiego i sprzeciwia się pozostawieniu szkoły wydziałowej w Tarnowie, tem więcej, że miasto to w niczem do utrzymania szkoły nie chce się przyczyniać.

Przy głosowaniu utrzymały się wnioski komisji.

Z kolei odczytuje p. Romanowicz sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie przemysłu kraj. (dział szkolny).

Komisja wnosi:

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie szkół przemysłowych. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przyspieszając sprawę subwencjonowania ze skarbu państwa uzupełniających szkół przemysłowych, utrzymał autonomiczny wpływ własny, tudzież krajowej komisji dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego co do urządzenia, planów naukowych, kierunku, zarządu tych szkół i nadzoru nad niemi, dalej, aby w porozumieniu z krajową komisją dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, przedsięwziął dalsze starania celem zapewnienia uzupełniającym szkołom przemysłowym uzdolnionych nauczycieli rysunków, do czego między innemi, zaleca się zobowiązanie nauczycieli rysunków w seminarjach nauczycielskich do uczęszczania na naukę rysunków w wyższych szkołach przemysłowych i aby urządził fachową inspekcję dla przemysłowych szkół uzupełniających, zwłaszcza co do nauki rysunków. Sejm wzywa rząd, aby założoną i utrzymywaną przez gminę miasta Krakowa szkołę artystycznego przemysłu połączył z wyższą szkołą przemysłową w Krakowie. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przyspieszył wprowadzenie w życie stacji doświadczalnej chemiczno-technologicznej dla przerobów nafty. Sejm wzywa rząd, aby fachowym szkołom przemysłowym i rękodzielniczym, utrzymywanym z funduszów krajowych, przyznał charakter szkół publicznych i prawo wydawania świadectw uzdolnienia do samoistnego prowadzenia przemysłu w myśl ustawy przemysłowej.

Sejm wzywa ck. rząd, ażeby wyznaczył odpowiednią ilość stypendjów z funduszów państwowych dla wykształcenia kandydatów na nauczycieli i instruktorów fachowych szkół przemysłowych w Galicji, tudzież na nauczycieli wędrownych. Sejm wzywa ck. rząd, aby zapewnił odpowiednią subwencję ze skarbu państwa na utrzymanie fachowej szkoły garncarstwa w Porębie, w powiecie chrzanowskim. Sejm poleca Wydz. kraj., aby wymierzył Józefie ze Stelcerów Neużilowej, kierowniczce krajowej szkoły koronkarstwa w Zakopanem i Maksymiljanowi Czyrniańskiemu, kierownikowi krajowego zakładu dla nauki kołodziejstwa i bednarstwa w Kamionce Strumiłowej — pięciolecia po 80 zł. w miarę ukończenia 5, 10 i 15 lat służby. Sejm przyznaje prawo emerytury Józefie ze Stelcerów Neużilowej i Maksymiljanowi Czyrniańskiemu.

Petycje: Gminy Mostki z Malinówką, o założenie szkoły garncarskiej; szkoły koszykarskiej w Jaśle, o subwencję w celu zaprowadzenia nauki kołodziejstwa; wydziału pow. w Grybowie, o subwencję na utworzenie szkoły kołodziejsko-bednarskiej; kółka rolniczego w Niwiskach, o założenie tamże szkoły garncarskiej; miasta Krakowa, o subwencję dla szkoły artystycznego przemysłu; Kazimierza Rojowskiego z Humenowa, o subwencję na założenie szkółek haftu wiejskiego; przekazano Wydz. kraj. do ścisłego zbadania w porozumieniu z krajową komisją dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego i zdania Sejmowi sprawy na następnej sesji, niemniej do załatwienia w miarę możności,

petycje: A. Rybaczyka, o subwencję na zwidzenie szkoły sokalskiej nauki zręczności; Grywalskiego, o stypendjum dla syna, celem pobierania nauki stolarstwa w Żakopanem; M. Kurpiela, o zapomogę dla córki, celem pobierania nauki koronkarstwa w Zakopanem; P. Kaczmarczyka, o zapomogę dla syna, celem pobierania nauki stolarstwa w Zakopanem — i rady szkolnej w Dólczy wielkiej, o zapomogę dla Zygmunta Ziobronia, celem pobierania nauki kołodziejstwa i bednarstwa w Kamionce Strum.

Uchwalono bez dyskusji.

Na wniosek komisji prawniczej z wniosku posła Romanowicza w przedmiocie zwoływania corocznie Sejmu na czas dłuższy, uchwalono znaną już czytelnikom rezolucję do rządu i domagającą się dłuższych sesyj.

Koniec posiedzenia o godz. 2·50. Następne dzisiaj o 11. rano.

* * *

Komisja administracyjna wygotowała już 2 odrębne projekty do ustawy budowniczej, jeden dla miast i miasteczek, drugi dla wsi.

Według wniosku komisji przepisom ustawy dla miast i miasteczek podlegać mają następujące miejscowości: Bełz, Biecz, Bircza, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Borszczów, Brzesko, Brzozów, Budzanów, Bursztyn, Busk, Chodorów, Chrzanów, Chyrów, Cieszanów, Czortków, Dąbrowa, Delatyn, Dębica, Dobczyce, Dobromil, Dolina, Dubiecko, Dukla, Dynów, Gliniany, Głogów, Grybów, Grzymałów, Halicz, Horodenka, Husiatyn, Jaworów, Jazłowiec, Jezierzany, Kałusz, Kamionka strumiłowa, Kańczuga Kęty, Kolbuszowa, Komarno, Kopeczyńce, Kossów, Kozowa, Krystynopol, Kulików, Kuty, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Lubaczów, Łańcut, Łysiec, Maków, Mielce, Mielnica, Mikołajów, Mikulińce, Monasterzyska, Mościska, Muszyna, Myślenice, Nadworna, Niepołomice, Niżniów, Niżankowice, Nowytarg, Obertyn, Olesko, Oświęcim, Ottynia, Peczyniżyn, Pilzno, Pistyń, Piwniczna, Podhajce, Podkamień, Podwołoczyska, Pomorzany, Potok złoty, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl (w pow. Mieleckim), Radymno, Radziechów, Rawa ruska, Rohatyn, Ropczyce, Rozdół, Rudki, Rudnik, Rymanów, Sassów, Sieniawa, Skała, Skałat, Skole, Sokołów, Sołotwina, Staremiasto, Stary Sącz, Strusów, Sucha, Szczerzec, Tarnobrzeg, Tłumacz, Toporów, Trembowla, Tuchów, Turka, Tyczyn, Tyśmienica, Uhnów, Ulanów, Ustrzyki dolne, Wiśnicz nowy, Wiśnia Sądowa, Wojnicz, Zabłotów, Załośce, Zator, Zbaraż, Zborów, Żmigród, Żurawno, Żydaczów, Żywiec,

Nadto proponuje komisja rezolucję do Wydziału krajowego z poleceniem zbadania, które jeszcze miejscowości w kraju oprócz powyżej wymienionych należałoby poddać ustawie budowniczej dla znaczniejszych miejscowości i przedłożenia swych wniosków Sejmowi.

We wszystkich innych gminach, prócz oczywista tych 28 miast, dla których wydaną już została ustawa budownicza z dnia 28. kwietnia 1882 r. Dz. u. kr. nr. 77, obowiązywać ma druga ustawa projektowana dla wsi.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Radca sekcyjny Skwarczyński był onegdaj przed południem na audjencji u cesarza. — Profesorowie Süss (Wiedeń), Zefarowicz (Praga), Graek (Grac) zostali wybrani członkami-korespondentami petersburskiej Akademji umiejętności.

Nekrologja. Tadeusz hr. Wiśniewski, ck. podkomorzy, właściciel dóbr, urodzony w r. 1824, zmarł d. 8. bm. w Krystynopolu. — Mieczysław Kulczycki, aptekarz, zmarł we Lwowie d. 9. bm. w 28 roku życia. — W tych dniach zmarł w Warszawie na chorobę piersiową Antoni Gierowski, artysta-malarz, przybyły z Monachjum.

Kalendarz. Czwartek (12.): Ernesta Probusa — Czesława. Wschód słońca o godz. 7. min. 56, zachód o godz. 4. min. 20.

Kalend. myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Zamiast rozsełania życzeń noworocznych, złożył w administracji naszego pisma p. Józef Kotkowski z Buczacza 1 złr. 60 ct. na rzecz weteranów z roku 1831.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych, dr. Kazimierza Józefa Baldwin Ramulta, dr. Leonarda Adama Bobilewicza i dr. Karola Kurkowskiego, bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Zatwierdzenie wyboru. Wybór gr. kat. proboszcza w Oleszy, ks. Abdjasza Szeparowicza, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Tłumaczu, tudzież wybór adwokata, dr. Franciszka Paszkowskiego, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Krakowie, został zatwierdzony.

Przedłużenie poboru stypendjów. Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, zmieniające niektóre postanowienia norm, obecnie obowiązujących co do poboru stypendjów po ukończeniu uniwersytetu. W pierwszym rzędzie rozporządzenie to przynosi korzyści kandydatom stanu nauczycielskiego, którym już sama władza krajowa przedłużać może w przyszłości stypendja pobierane, jeżeli przedłużenie takie nie sprzeciwia się ani charakterowi stypendjum, ani wyraźnej woli fundatora. Stypendjum pozostawione kandydatom stanu nauczycielskiego, wypłacane będzie w trzech równych ratach, mianowicie pierwsza po otrzymaniu piśmiennego wypracowania domowego, druga po aprobowaniu pracy, a trzecia po złożeniu ustnego egzaminu. Przedłużone stypendjum, a względnie niepodniesione jeszcze raty przepadają, jeżeli kandydat w przeciągu $1^1/_2$ roku po ukończeniu zwyczajnych studjów nie złożył egzaminu. To ostatnie postanowienie odnosi się także do kandydatów, którym przedłużono pobór stypendjów, celem złożenia ścisłych egzaminów. Natomiast w wypadkach, gdy przedłużenie poboru stypendjów nastąpiło celem złożenia egzaminów państwowych, termin wynosi najwyżej jeden rok. Kandydatom na doktorów medycyny, którzy pierwszy ścisły egzamin złożyli przed upływem pięciolecia, przedłużone stypendjum ma być wypłacane w dwóch ratach po złożeniu drugiego i trzeciego egzaminu ścisłego.

Adres do papieża wysyła także krakowska rada miejska.

Ludzie pierwszej klasy. Niejeden z czytelników przeczytawszy ten tytuł, nie mało się zdziwi, dotychczas bowiem rodzaju ludzkiego chyba jeszcze nikt na klasy nie dzielił. Istnieje ten zwyczaj w wojsku, jednakże tej sfery artykulik nasz nie dotyka. Owoż, aby nie nadużywać cierpliwości naszych czytelników, musimy przedewszystkiem wyjaśnić, że istnieje we Lwowie pewien właściciel kilku bardzo pięknych kamienic. Pan ten, zanim wynajmie komuś pomieszkanie, stara się dokładnie poinformować o stosunkach swojego przyszłego lokatora, a w szczególności bada z skrupulatnością, czy przypadkiem najmujący nie jest wyznawcą religji mojżeszowej. Gdyby to miało miejsce, o wynajmie pomieszkania, choćby ono stało cały rok próżne, mowy być nie może.

Owóż w tych dniach zgłosił się do owego właściciela kamienic i zajadłego antisemity pan P. w zamiarze najęcia jednego pokoju.

Gospodarz, jak to mówią, ogląda przybysza od stóp do głowy, bada spojrzeniem jakość i dobroć materji surduta, bucików a nawet kapelusza i krawatki, a gdy gość nie mało tem zdziwiony, wytrzymuje tę niemą indagację z całym spokojem, rozpoczyna się druga część badania tj. ustna.

Ile pan dobrodziej liczy lat, z jakich rodziców, co za stanowisko, czem był ojciec, w jakiej kamienicy i przy której ulicy przedtem mieszkałeś, czy przypadkiem nie izraelita, oto pytania, które właściciel kamienic zadawał panu P.

Wreszcie tenże zniecierpliwiony podobnem badaniem, nadającem się więcej dla sędziego śledczego, aniżeli dla „kamienicznika", zapytuje się: „Wszystko to dobrze, ale proszę mi ostatecznie powiedzieć, do czego to wszystko zdąża".

G o s p o d a r z : Bo to proszę pana dobrodzieja rozchodzi mi się o to, do której klasy ludzi mam pana zaliczyć.

Pan P. (zdziwiony): Co? co?

G o s p o d a r z : Wynajmuję mieszkania tylko ludziom, należącym do klasy pierwszej!!!

W obec tego, że p. P. nie zgodził się na to, aby go zaliczano do jakiejś klasy, chociby nawet do pierwszej, wziął kapelusz, złożył pomyślowem gospodarzowi ukłon i... wyszedł.

Szkoda jednak, że tak się stało, gdyż właściciel kamienic nie wyjaśnił, którzy ludzie należą do klasy pierwszej a bądź co bądź byłoby to rzeczą dość ciekawą.

Włamywania się do sklepów stoją obecnie na porządku dziennym. Nie ma prawie dnia, abyśmy nie musieli notować nowego wypadku włamania się do sklepu położonego w *centrum* miasta, a wykonanego z całą bezczelnością i zuchwałością. Widocznie złodzieje lwowscy, znając bezsilność naszej władzy bezpieczeństwa, drwią sobie z 18 (!!) policjantów utrzymujących w noc porządek w mieście, liczącem przeszło sto tysięcy mieszkańców, i bez najmniejszych obaw schwytania ich, plądrują w nocy na najgłówniejszych ulicach jakby we własnym domu. Dopóki straż policyjna nie będzie znacznie pomnożona, dopóty nie można nawet marzyć o poprawie stosunków bezpieczeństwa, a mienie mieszkańców będzie ciągle pozostawione na łasce opatrzności. Trudno bowiem wymagać od 18 policjantów, aby mogli tak rozległego miasta jak Lwów, strzedz ze skutkiem od rozzuchwalonych włamywaczy i złodziei.

Do całego szeregu rabunków sklepowych, dokonanych w przeciągu ostatnich dni kilku, dodać musimy świeży wypadek rozbicia wystawy sklepowej Sch. Schiklera przy pl. Halickim l. 7. Stało się to ubiegłej nocy. Złoczyńcy rozbili wystawę opatrzoną żelazną sztabą i kilkoma kłódkami i zabrali wszystkie przedmioty tamże się znajdujące. Dochodzenie policyjne w toku. Podejrzenie pada na wielokrotnie karanego złodzieja Oleksę Pańkiewicza, który niedawno wypuszczony został z zakładu karnego, a znany jest policji jako specjalista w rabunkach sklepowych. Wiadomość podana onegdaj przez jedno z pism miejscowych, jakoby Pańkiewicz został już ujęty, jest nieprawdziwą. Wszystkie policja wytęża w tym kierunku wszystkie swoje starania — dotychczas jednak bezskutecznie.

Nie chce się zgłosić po odbiór 5 złr. do podróżny, który przez pomyłkę wręczył je portjerowi na Podzamczu wraz z biletem. Dla dokładności dodajemy, że z owym podróżnym było dwóch innych — wszyscy prawdopodobnie studenci. Jechali ze Zborowa, dwóch z nich oddało swoje bilety zawinięte w 5 złr., a trzeci dał bilet osobno.

Egzamina nauczycielskie do szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczną się przed ck. komisją egzaminacyjną lwowską dnia 16. lutego rb. Podania, w myśl rozporządzenia ministerjalnego z d. 31. lipca 1886 do l. 6032, należycie stylizowane i udokumentowane, należy wnosić za pośrednictwem dotyczących rad szkolnych okręgowych najdalej do dnia 1. lutego rb. Adres komisji egzaminacyjnej ul. Skarbkowska l. 39.

Morderstwo. Przed kilku dniami — jak donoszą nam — popełnione zostało morderstwo na izraelicie Dawidzie Münzer w Popielnikach w powiecie śniatyńskim. Zamordowany liczył 66 lat i miał czworo dzieci.

Münzer, trudniący się lichwą, przybył dnia 2. bm. z Kosowa do Popielnik, celem ściągnięcia swych wierzytelności od dłużników, tudzież wydzierżawienia tam propinacji. Bawił w Popielnikach dwa dni, a 5. bm. rano znaleziono w polu trupa jego z odciętą głową, oraz wyjętem sercem i płucami. Tych ostatnich części zwłok zamordowanego dotąd nie odszukano. Münzer miał mieć przy sobie 100 złr. w gotówce, których również nie znaleziono przy trupie. Jako podejrzanych o to morderstwo aresztowano Izraelitów z Popielnik Elego Noppe, jego żonę Geldę i Mortka Noppe, którzy z zamordowanym miewali zatargi, z powodu propinacji.

Ostrzeżenie. Jakaś pani od kilku dni chodzi po domach z loterją na stułę, po 1 złr. los, którą, jak powiada, urządza w imieniu ks. Moszyńskiego, Zmartwychwstańca, na korzyść pewnej ubogiej rodziny. Ostrzegamy szanowną publiczność, aby się w obec tej gorliwej dobrodziejki ubogich miała na baczności, gdyż jak wiemy ks. Moszyński żadnego jej na to upoważnienia nie dał.

Najwyższy trybunał zmniejszył karę Zalewskiego z 8 na 6 lat ciężkiego więzienia.

Przyjęcie ambasadora hiszpańskiego przez cesarza, nastąpiło onegdaj o g. 12. po południu na uroczystej audjencji. Don Rafael Merry del Val, nowy ambasador a dawniej poseł, przybył w towarzystwie podkomorzego hr. Clary w galowym powozie dworskim, za nim w dwu ekwipażach jechała reszta członków ambasady. Z chwilą wjazdu do wewnętrznego dziedzińca Burgu, warta na odwachu stanęła pod bronią. Reprezentant hiszpański wprowadzony został przez schody ambasadorów do sali tajnych obrad, gdzie zatrzymał się jego orszak, podczas gdy ambasador udał się do sali audjencjonalnej, celem wręczenia cesarzowi listów uwierzytelniających. Następnie przedstawiono cesarzowi resztę członków ambasady. Audjencja trwała ćwierć godziny.

Dyrekcja pocztowa i celnicy. Niejednokrotnie uskarżaliśmy się na bezwzględne postępowanie urzędników finansowych, którzy nie ograniczając się na rewizjach w drukarni i administracji, zarządzają takowe na poczcie i to w tak uciążliwy sposób, że następnie otrzymujemy setki reklamacyj. Panowie ci bowiem przy czynności urzędowej działając pospiesznie mięszają numera i z nieostrożności psują adresy. Praktyka ta okazała się wreszcie szkodliwą i dla urzędników pocztowych, bo oto dyrekcja wzięła nas mimowolnie w obronę i wydała odezwę, w której uprasza władze finansowe, ażeby podobne rewizje odbywały się bez szkody dla funkcyj pocztowych, gdyż pp. strażnicy celni zjawiając się tak późno, wywołują naturalnie nieporządki.

Groźny pożar wybuchł onegdaj wieczorem w magazynie p. Henryka Steifa przy ul. Jagiellońskiej l. 2. Służba sklepowa spostrzegła wydobywający się z pod tapet dym, a jak się następnie okazało ogromna część sufitu była tak rozgrzana, że się jej dotknąć nie było można. To też zapomocą telefonu zawiadomiono o tem straż pożarną, która natychmiast pospieszyła na miejsce wypadku. W obec tego, że ogień nie był widoczny, więc przystąpiono do wyrąbania powały i wtedy dopiero okazały się płomienie. [illegible]

Znaczna zguba. P. Józef S. zgubił onegdaj wieczorem na ulicy Sakramentek pugilares zawierający kwotę 120 złr.

Zbiegł ze służby Józef Niedojadło zabrawszy ze sobą nowy kożuch od swojego służbodawcy Ferdynanda Throna.

Wiwichnęła sobie nogę na ulicy Żółkiewskiej Katarzyna Porada, którą odstawił żołnierz policyjny natychmiast do głównego szpitalu. Jest to nowa ofiara naszych porządków miejskich.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Dyrektorem opery komicznej w Paryżu, na miejsce p. Carvalho, mianowany został p. P a r a v e y, dyrektor teatru nantejskiego.

Repertoar teatralny. W piątek po raz pierwszy „Galeoto," dramat z hiszpańskiego, w sobotę „Rigoletto," opera. — Dnia 21. bm. „Afrykanka" z panią Dotti w partji tytułowej.

O wystawie w Krakowie, Bregencji i Bozen w r. 1887 ogłasza w *Wiener Zeitung* pan Wilhelm Exner, radca dworu w ministerstwie oświaty, szereg artykułów. O naszej wystawie krajowej w Krakowie wyraża się p. Exner w następujący sposób: „Kraków, ta północna Wenecja, którego dzieje sięgają do VIII. stulecia i są identyczne z dziejami Polski, jedno z najprzedniejszych siedlisk umiejętności, sztuki i przemysłu w środkowej Europie; Kraków ze swoim Wawelem, który mieści grobowce królów polskich, ze swoją wszechnicą Jagiellońską, tumami i pałacami, ze swojemi klasztorami i synagogami, ze swojemi Sukiennicami i mogiłą Kościuszki, jest jednem z najbardziej uwagi godnych miast w Europie." W dalszym ciągu artykułu powiada autor, że warto odbyć podróż do Krakowa już dla samych jego wspaniałych muzeów i zbiorów, jak: wszechnicy Jagiellońskiej, Czartoryskich, miejskiego przemysłowego i narodowego w Sukiennicach.

Lutnia lwowska. Warszawskie *Echo muzyczne* poświęca w ostatnim numerze bardzo sympatyczny artykuł „Lutni lwowskiej" i umieszcza portrety p. Makarewicza (gospodarza i ojca „Lutni") i p. Cetwińskiego (duchowej matki „Lutni").

Koncert Sarassatego.

Pomiędzy licznym zastępem wirtuozów skrzypcowych, jakich Europa dziś posiada, imię n a j w i ę k s z y c h noszą: Joachim, Ondrziczek i Sarassate. Pierwszy z wymienionych i ostatni, to dwa silnie namarkowane kontrasty. Gdy Joachima gra pełna namaszczenia, wielka swym stylem, tonem i rodzajem techniki w zupełności ofiaruje się utworom nieśmiertelnych mistrzów i za jedyne zadanie zdaje się mieć głębokie przeniknięcie ich istoty i odtworzenie ich wraz z najskrytszemi intencjami kompozytora, to gra Sarasatego żyje wyłącznie prawie dla siebie, sama ujarzmia słuchacza i każe podziwiać siebie jedynie i niepodzielnie.

Sam ton Sarassatego ma w sobie coś tak pieszczotliwego, tak rozkosznie muska ucho i tak doń lgnie, iż często jedną długo wytrzymaną nutą, samym jej dźwiękiem pełnym czaru, sprawia magiczny efekt rozstrzygający o wrażeniu całości. Gdy dodamy do tego ową technikę nieznającą żadnych trudności, przed którą najwymyślniejsze dopelgrify, skale chromatyczne, kombinacje pizzicatów i smyczka, tryle i ozdobniki korzą się w proch i stają się tylko igraszką swego mistrza; nadto, gdy przyjdzie upoić się owym nieopisanym wdziękiem kantyleny Sarasaatego, to czyż podobna myśleć wówczas o kompozycji? Usuwa się ona na drugi plan, a czarodziej ze swemi skrzypkami odbiera hołdy niepodzielnie.

Ztąd też to pochodzi, iż muzycy stawiający jeszcze dalsze wymagania, bardziej sławią Joachima lub Ondrziczka — publiczność zaś niepytając o to, komu zawdzięcza chwilę zachwytu, zawsze z zapałem uwielbia Sarasatego, bliższego jej uchu i sercu. Są to tak charakterystyczne cechy, że krytyka pominąć ich nie może. Którego zaś z tych mistrzów historja uzna za n a j w i ę k s z e g o, niepodobna dziś orzec, że jednak imię Sarasatego pozostanie n a j p o p u l a r n i e j s z e m o tem zdaje się niemożna wątpić.

Uwagi powyższe co do sposobu traktowania kompozycyj przez Sarassatego, odnoszą się głównie do koncertu Mendelsohna, który we wczorajszym programie reprezentował muzykę klasyczną, reszta bowiem utworów, jak własna fantazja z Fausta i tańce hiszpańskie, napisane jedynie dla owego cudownego smyczka, niewiele więcej mają do powiedzenia nadto, iż kompozytor jest najwykwintniejszym wirtuozem szkoły francuskiej.

Otóż ów koncert Mendelssohna w pierwszej swej części wydawał się mimo wszystkich arcywytwornych szczegółów zamało energicznie granym, to też pozbawiony był owego kolorytu właściwego Mendelssohnowskiemu allegru i wyszedł cokolwiek za miękko. Natomiast andante, jakkolwiek zdradzające również przewagę wykonawcy, wyśpiewane było jak najśliczniejszy poemat. Ostatnia część grana z nieporównaną lotnością, przywodziła wyobraźni jakiś fantastyczny obraz pomykających kształtów, świecących fosforycznie a lekkich jak pajęczyna. Część ta najbardziej odpowiadała duchowi tego rodzaju kompozycji Mendelssohna.

Kreutzerowska Sonata Beethovena odpadła z powodu niedyspozycji pianistki panny Marx — podobnie też i solowe numera fortepianowe. Sarassate w skutek tego dodał Mazurka Zarzyckiego i swoją jedną kompozycję, zakończył zaś koncert Nocturną Chopina własnej transkrypcji. Powab, miękkość tonu i wykwintność techniki, to wspólne zalety gry Sarasatego i znanej nam niestety tylko z opisów gry Chopina! ztąd też i wykonanie nocturny jakkolwiek znacznie zmienionej odpowiednio do instrumentu, wzbudziło największy zapał publiczności, bo też było istotnie najwyższym wyrazem sztuki Sarassatego. Trzy tańce hiszpańskie wykonane z większą może dozą francuskiej żywości niż hiszpańskiego ognia, były jednym zdumiewającym popisem nieznającej granic, bajecznej prawie techniki jego gry.

St. Niewiadomski.

Przegląd polityczny.

* „S z k o ł a w y z n a n i o w a", pod tym tytułem ukazała się we Wiedniu broszura polemiczna profesora Tombergera poświęcona reprezentantom wszystkich frakcyj politycznych i narodowościowych, a skierowana przeciwko myśli utworzenia szkół wyznaniowych. Autor wskazuje z kolei niesłuszność zaprowadzenia szkół wyznaniowych zwłaszcza na prowincji, zaznaczając równocześnie, że wykluczenie akatolickich nauczycieli ze szkół katolic. byłoby pewnem pogwałceniem praw zasadniczych. Uderza następnie autor na ściśle reakcyjny program szkół ludowych wyznaniowych, przedstawia groźne zachcianki klerykałów co do uchwycenia w swe ręce nadzoru szkolnego, wyjawia w końcu bez ogródki dziwną taktykę w tej kwestji ze strony antysemitów pod przewodem Schönerera, którzy nie wahają się walczyć z klerykałami w jednym zwartym szeregu przeciw liberalnym instytucjom obecnego stronnictwa.

Walka ta — zdaniem prof. Tombergera — jest walką przeciw żywiołowi niemieckiemu i z tego też powodu popierają zwolenników szkół wyznaniowych Słowianie, którzy za jaką bądź cenę pragną władzy w monarchji Habsburgów i nie wahają się dla podtrzymania chwilowego wpływu zrobić ofiarę z swych liberalnych przekonań. W obec tych zabiegów milczące zachowanie się rządu, który winien przestrzegać zasady jedności państwowej i opiekować się cywilizacją, dziwnem wydaje się autorowi.

W końcowym rozdziale pt. „Zadanie niemieckich liberałów, odezwa do Słowian i zadanie rządu" wzywa prof. Tomberger, by użyć wszelkich legalnych środków celem ratowania tej wolnomyślnej instytucji.

Czescy posłowie dr. M a t t u s z i K w i c z a l a uczynili w sejmie wniosek, wzywający rząd, aby na podstawie jedenastego paragrafu państwowej ustawy szkolnej, przedłożył Radzie państwa projekt ustawy, według którego parlamentowi ma przysługiwać prawo określania głównych zasad szkolnictwa, wykonanie ich zaś powinno być zastrzeżonem zakresowi działania sejmów krajowych.

* Król Humbert wraz z żoną i następcą tronu obecnymi byli w dniu 9. bm. o godzinie 8. rano w Panteonie, na mszy żałobnej, odprawianej za spokój duszy Wiktora Emanuela, jako w 10-letnią rocznicę jego zgonu; kościół podczas mszy był zamknięty. Niektóre pisma wyszły w czarnych obwódkach, na wielu domach powiewały żałobne chorągwie. O godz. 10. przed połud. prefekt, komendant korpusu, oraz burmistrz miasta Rzymu, otoczeni deputacjami stowarzyszeń politycznych i robotniczych, udali się na grób zgasłego monarchy, gdzie złożono mnóstwo wieńców. Tłumy ludu cisnęły się do grobowca. Z Panteonu ciągnął pochód przez miasto wśród okrzyków na cześć króla i przy odgłosie hymnu narodowego. Przed Kwirynałem miała miejsce wspaniała demonstracja na cześć rodziny królewskiej. Król polecił, ludowi podziękować za okazaną sympatję i oświadczył, że w dzień żałobny nie ukaże się na balkonie. Poczem wśród ciągłych okrzyków rozeszli się zgromadzeni w porządku; między ludem znajdowało się wielu księży. We wszystkich główniejszych miastach włoskich odbywały się msze żałobne i demonstracje.

* *Times* pisze: Nie byłoby w i n t e r e s i e B u ł g a r j i lub mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim, usuwać księcia F e r d y n a n d a Koburga z tronu bułgarskiego bez poprzedniego porozumienia się w kwestji jego następcy. Gdyby Rosja miała w zapasie takiego kandydata, który mógłby być pewnym, iż mocarstwa uznają go a zgromadzenie narodowe wybierze, wówczas nie byłoby powodu do zwlekania w uporządkowaniu tej sprawy. Książę Koburg, nie będąc uznanym przez nikogo, zajmuje tron bułgarski wbrew p o s t a n o w i e n i o m t r a k t a t u b e r l i ń s k i e g o. Jednakże jego usunięcie, przed ostateczną decyzją co do osoby przyszłego księcia, doprowadziłoby właśnie do wojny.

Według wiadomości najświeższej z Wiednia, doniesienia, jakoby w sprawie bułgarskiej rozpoczęły się już rokowania pomiędzy mocarstwami, są nieprawdziwe. W sprawie tej oczekują mocarstwa, ażeby R o s j a wypowiedziała swoje zapatrywania i życzenia; jest jednak nadzieja, że Rosja w krótkim czasie milczenie dotychczasowe przerwie.

* Głośne swojego czasu b a t a l j o n y s z k o l n e we Francji, stworzone pod wpływem szowinistycznej propagandy paryskich „rewanżowców", spotykają się obecnie ze surową krytyką nawet w tych organach i instytucjach, które z razu najgoręcej za niemi przemawiały. Wystarczy bowiem zaznaczyć, że świeżo w paryskiej radzie miejskiej postawiono silnie umotywowany wniosek s k a s o w a n i a tej niepotrzebnej zabawki dla młodzieży szkolnej i przy głosowaniu los bataljonów uratowało ledwie 47 głosów przeciw 26, równocześnie zaś *Temps* wystąpił z poważnym artykułem, w którym zarówno ze stanowiska pedagogji jak patrjotyzmu ostro krytykuje tę raczej szkodliwą, jak pożyteczną igraszkę studencko-żołnierską. Dość charakterystyczną jest końcowa uwaga *Temps*'a, że przedewszystkiem żadna rada miejska nie ma prawa do formowania takiej „zbrojnej siły" na własną rękę, którą chyba na to stworzono, aby w danym razie mieć „powolne" narzędzie w jakiejś wojnie domowej.

* Z Poznania donoszą, że arcybiskup Dinder upomniał kanonika gnieźnieńskiego dr. Kanteckiego, by na przyszłość nie brał udziału w zgromadzeniach ludowych. Podobne rozporządzenie mieli otrzymać wszyscy księża w Poznańskiem. Sufragan Likowski zamierza złożyć urząd oficjała.

* *Voss. Ztg.* dowiaduje się, że na przedstawienie Giersa car zdecydował się na przywrócenie korpusu feldjegrów. Potwierdza również *Kreuzztg.* wiadomość o posuwaniu dywizyj rosyjskich ku zachodnim granicom, w obec czego urlopowanie starszych żołnierzy z pułków gwardyjskich trudno poczytać za stanowczy objaw pokojowy.

* *Kreuzzeitung* donosi z Petersburga, że podejrzenie, jakoby Deroulède był wmięszany w sprawę fałszerstwa depesz, okazało się bezzasadnem. Sprawców należy szukać w zupełnie innej sferze, niż Deroulède.

* Na doniesienie *Riformy*, jakoby rząd włoski wypłacił papieżowi przeszło miljon franków, tytułem zaległej listy cywilnej papieża, odpowiada *Osserv. Romano*, iż kurja poczyniła tylko kroki o zachowanie doli bractwa „Hermagasti" i o zwrot dóbr opactwa San Paolo.

* Otwarcie K o r t e z ó w p o r t u g a l s k i c h odbyło się d. 2. b. m. W mowie tronowej zapewnia król, że stosunki Portugalji ze wszystkiemi państwami są jak najlepsze (no! dzięki Bogu!) dziękuje poddanym za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał z ich strony podczas ostatniego swego wojażu po kraju; położenie finansowe królestwa mieni zadowalającem i zaznacza ogromne postępy kolonij portugalskich.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Podwołoczyska 11. stycznia. W Proskirowie, Międzybożu i całej okolicy zgromadzono znaczne siły kawalerji. Urządzono również olbrzymie piekarnie i magazyny.

Wiedeń 11. stycznia. *W. Allg. Ztg.* donosi z Petersburga o odkryciu spisku, którego celem był zamach na cara. Wiele osób uwięziono, wśród nich oficerów. Wiadomość tę potwierdzają także depesze nadeszłe z Berlina.

Wiedeń 11. stycznia. Na komers urządzony wczoraj wieczór ku uczczeniu G u n d u l i c z a przybyły wszystkie słowiańskie stowarzyszenia, między temi polskie „Ognisko". Nadeszło 600 zgórą telegramów. Gdy odczytano telegram petersburskiego towarzystwa dobroczynności, akademicy polscy opuścili salę.

Wiedeń 11. stycznia. Z Pragi donoszą, że na „najwyższe życzenie" niemieccy posłowie sejmu praskiego nie będą pozbawieni mandatów, a to celem ułatwienia rokowań ugodowych.

Paryż 11. stycznia. W izbie apelował prezydent z wieku, B l a n c, do jedności republikan jak również wszystkich Francuzów w obec zagranicy. Prezydentem wybrany został F l o q u e t a to 258 głosami na 351.

W Senacie skonstatował C a r n o t, że kongres przez wybór jego, objawił życzenie pokoju tak na wewnątrz jak i na zewnątrz.

Berlin 11. stycznia. Ambasador S z u w a ł o w odjechał do Petersburga.

Rzym 11. Według wiadomości z Rio Janeiro wybuchł w San Paolo rokosz niewolników. Plantatorowie wielce zagrożeni.

Petersburg 11. stycznia. *Grażdanin* zwraca uwagę na zbrojenia na wielkie rozmiary w Poznańskiem.

Sofja 10. stycznia. Chłopi bułgarscy ścigali i zabili N a b o k o w a i dwóch Czarnogórców.

Preszburg 10. stycznia. Miasto zagrożone wskutek wezbrania Dunaju, którego wody podniosły się o 4 metry. Szalała tutaj wielka burza.

Buda-Peszt 10. stycznia. Upowszechnia się tu zdanie, iż Rosja wzmacnia tylko załogi i reorganizuje wojsko.

Dyplomacja stara się o nawiązanie rokowań w sprawie bułgarskiej. Konferencja ambasadorów w Stambule jest możliwą.

Buda-Peszt 10. stycznia. T i s z a przygotowuje częściową emisję renty.

Wiedeń 11. stycznia. Giełda pieniężna. Kredyty 270 40, złota renta węg. 97·55.

Wiedeń 11. stycznia. Afera spowodowana przez prowokacje moskalofilów w czasie obchodu poświęconego pamięci Gundulicza nie przeszła niespostrzeżenie. Dzienniki tutejsze wskazują na nią, jako na fakt nie bez znaczenia, podnosząc równocześnie zachowanie się deputacji polskiej młodzieży, która wierna tradycjom zaprotestowała przeciw ideom panslawistycznym. Po wyjściu Polaków przybył Smólski i wypowiedział mowę z tendencją panslawistyczną. Cała kolonja polska jest na niego do najwyższego stopnia oburzoną, wszyscy podnoszą jego niesolidarne zachowanie się w obec postąpienia współziomków. Komers skończył się interwencją komisarza policyjnego, który musiał przerwać elukubracje moskalofila, członka „Bukowyny" Dzerowycza.

Wiedeń 11. stycznia. Naboków uzyskał na opłacenie swej bandy i dla siebie samego środki od słowiańskich komitetów za pośrednictwem Cankowa.

Wiedeń 11. stycznia. W dobrze poinformowanych sferach zapewniają, że powolność Czechów przypisać należy wpływom dworu, który wyraził życzenie, ażeby Czesi dołożyli wszelkich starań w kierunku pojednania obu narodowości

Budapeszt 11. stycznia. Helfy nosi się z zamiarem interpelowania w sprawie polityki zewnętrznej. Stronnictwo rządowe stara się powstrzymać go od wykonania tego zamiaru.

Londyn 11. stycznia. W fachowo napisanym artykule zwraca *Morning Post* uwagę na zbrojenia rosyjskie na południu. Faktem jest, że w przeciągu czasu od roku 1878 Rosja stała się panią Morza czarnego, a warstaty w Sebastopolu i Nikołajewie, należą obecnie do rzędu najlepszych. Statki jak Czarnomorzec, Zaporożec, Doniec, Ural, Terec, Kubanec itd. krążące obecnie po Czarnem morzu są nader niebezpieczne w walce. Nadto są tamo becnie pancernik Czesmet, Katarzyna II i Sinope. W Sebastopolu znajduje się 20 łodzi torpedowych i krzyżowiec torpedowy, długości 213 stóp o szybkości 20 węzłów. Pismo to kończy swoje uwagi w sposób następujący. „Dla Turcji jest dzisiejsze stanowisko Rosji faktycznie nader groźnem na wypadek wojny, gdyż ta ostatnia mogłaby w pierwszej już chwili postawić u Bosforu co najmniej dwa pancerniki, 4 łodzie kanonierskie i 20 łodzi torpedowych.

Paryż 11. stycznia. *Justice* określa wypadek florencki jako brutalną prowokację Crispiego z polecenia Bismarka.

Berlin 11. stycznia. Koszta wprowadzenia ustawy wojskowej cenione są na 120 miljonów.

Wiedeń 11. stycznia. Giełda zbożowa. Tendencja lepsza. Pszenica 7·76, owies 6·07.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 11. Stycznia 1888

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.		1 7 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jasska po 200 zł. wa.		214 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.		281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	97 —	98 25
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	99 75	101 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. lca. 51	94 —	95 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 60	101 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	—	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 60	101
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. [illegible] 52 l.	93 70	95 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Kasz. oszcz. włość. 5% w. a. w likwid.		54 —
„ „ „ 5½% „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 —	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.		94 50
Losy.		
Miasta Krakowa		19 50
„ Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 98
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	9 95	10 05
Półimperjał	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 80	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11 Stycznia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	28 —	27 50
„ węgierskie banku kredytowego	272 —	272 —
„ Banku anglo-austrjackiego	93 75	100 25
„ Unionbanku	183 —	191 85
„ kolei Karola Ludwika	1 5 —	193 —
„ kolei północnej	2 5 —	245 25
„ kolei południowej (Lombardy)	84 —	84 50
„ kolei [illegible]	172 —	172 75
„ kolei [illegible]	211 50	212 7[illegible]
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	209 5[illegible]	210 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	153 [illegible]0	154 —
Renty komunalne wiedeńskie	129 75	125 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	101 —	100 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	159 —	169 —
[illegible] regulacji Cisy	123 60	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	206 75	209 —
Renta węgierska złota 4 proc.	97 10	97 40
Akcje Banku [illegible]	86 —	86 50
Rosyjski rubel papierowy	1 18	1 10
Listy zastawne węgierskie	119 50	120 —
Akcje kredytowe	219 —	269 8[illegible]
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 03	10 02
Berlin, dnia 11. Stycznia 1888 r. (godz. 5 min. 35 po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 77	m 1 77
Akcje austrjackie kredytowe	138 —	149 50
Akcje kolei Karola Ludwika	77 80	79 —
Austrjackie banknoty	160 40	160 75
Akcje kolei południowej (Lombardy)	134 —	134 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	58 10	53 60

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pośpieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	8·05)	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·12	
Z Czerniowiec	10·02	8·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Brzezacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	0·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	9·55)	2·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Siostra poszukuje **brata** Antoniego Jeżowskiego. Adres: w Bubszczanach, poczta Pomorzany. 499

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Młoda osoba życzy sobie objąć posadę **kasjerki** lub inne **zajęcie biurowe** we Lwowie. Na żądanie może złożyć kaucję. Zgłoszenia **listowne** pod cyfrą: **X. Z.** do Administracji „Dziennika Polskiego."

Rządca teoretycznie i praktycznie wykształcony, zawiadujący większym postępowo urządzonym majątkiem, poszukuje od 1. marca 1888 r. odpowiedn j posady za tantiemą lub pensją. Łaskawe wezwania pod L. D. Mielnica. 497

Osoba zdolna w gotowaniu, szyciu i innych robotach kobiecych domowych — może zaraz być umieszczona. Wiadomość ulica Pańska liczba 7.

Osoba w średnim wieku, biegła w gospodarstwie domowem — oraz w szyciu sukień i bielizny, poszukuje odpowiedniego miejsca na wsi lub w mieście. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod cyfrą: S. W. do Administracji „Dziennika Polskiego.

Wyborne tutki cygaretowe po cenach bardzo umiarkowych (100 sztuk od 12 centów!!!) sprzedaje fabryka Wierusz-Niemojowskiego, Lwów, Rynek 25. **Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.**

Panienka, z ukończoną klasą VIII. poszukuje posady bony lub kasjerki. Łaskawe zgłoszenia pod A. B. 100. Bióro Dzienników.

Urząd pocztowy i telegraficzny w Radziechowie, poszukuje rutynowanego ekspedytora pocztowego z uzdolnieniem telegraficznem za kaucją. Bliższa wiadomość u pocztmistrza. 502

Korespondencja prywatna.

Ka....!

Serdeczne dzięki za słowa tkliwe. Tęsknota nie ma granic, w duszy ruina, serce ucieka i jest wciąż przy Tobie. Jeżeli ufasz sobie — ufaj mnie. Prędzej niż wiosenne słońce zagrzeje, dziecię będzie przy mnie. Warszawianin nie powinien się łączyć. Dałem mu radę, byle słuchał. Nie obojętność, ale ból ciężki i żal za dzieciną trują me życie! Ostatnie czasy w samotności przeszły. Złorzeczę światu, że tyle cierni rozścielił po drodze życia mego. Porozumienie konieczne zaraz — podaj sposób — bezpośrednio odwrotnie, gdyż krok stanowczy uczyniono — aby dziecię lube było zadowolone Ani na chwilę nie zapominam o niem. Wisła Marję wabi — ja radzę jej, zakończy nie jedno. S......

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.